

Rozmowy polskie z widokiem na kładkę  
Wiersz pożegnalny dla rocznika 2003-2006

Klasy trzecie, jak sami Państwo wiecie,  
Należą do najlepszych na świecie.  
Nawet jak się naburmuszą, wybrzuszą  
Jak tygodniowe jogurty ze złości,  
Mamy dla nich –morze miłości.

Kocha je Pan Lewoń – mistrz eseju,  
I Pan Miłosz – zwolennik volleyu,  
I pani Kasia od Newtona i Ohma,  
I pani Agata od Jerzego Waszyngtona.

Całe szacowne grono, zamiast giąć się dziś w wygibasach  
I skakać z radości na wysokich obcasach,  
Wszak wakacje-dla nich czas błogi,  
Wyszło przed szkołę, na łąki, rozłogi,  
I zażawionym okiem mknąc ku kładce,  
Takiej oddało się gadce:

Pierwszy mówił, lecz co chwila wzdychał,  
„Były czasy, panie dzieju, był na przykład taki Cieślak Michał,  
mężczyzna godny, z gitarą ...” „ Czasem jednak bywał „pod parą”  
wtrącił anielski głosik i spod rzes girlandy spływały łezki chmarą,  
„jednak nie zapomnę go żadną miarą.”

„ Hm, para jest bardzo potrzebna, pani Newton zaiskrzyły oczy,  
och, pamiętam tę lekcję, lecz dziś taki mnie smutek omroczył,  
że wszystko w pamięci zaciera, kupię sobie chyba bullteriera,  
bo żal ogromny mi doskwiera, że nasz kwiat młodości  
do innych już szkół dzisiaj mierzy.”

Cóż, taka losu kolej, prawda panie Volley,  
Zawistował eseista, lecz jemu żal też głos zaciskał,  
I nie rzekł już nic więcej i pogrzyżył się w cichej męce,  
Myśląc o dziewczynie, co tak grać lubiła, że przy skrzypeczkach gąski pogubiła,  
O tej niebodze, co piękna jak zorze...  
i wyśpiewała polonisty dusza cały Epilog „ Pana Tadeusza”.

„I bardzo kochali naturę, poznawali ją aktywnie, przez skórę,  
łapali żabki, motyle, ale tylko ma małą chwilę,  
zaraz wolność owadom zwracali, w pracy nigdy się nie ociągali,  
była wśród nich miła chłopczynka, wciąż podważał teorię Darwina,  
rozczulał mnie tym wielce”- pani biolog po łez kropelce roniła na zieloną murawę,  
Wspominając radosną wrzawę lekcji na łonie natury, by nauczyć trochę kultury...

„ O to, to kultura ważna rzecz, bez niej inne sprawy idą precz,  
to były bardzo kulturalne dzieci, na przykład w mapniku nigdy  
nie znalazłam obiadów, w szatni mokrych zabłoconych śladów,  
po pączki w kolejce, zawsze grzecznie, do sklepu po pasach ,bezpiecznie  
po prostu anioły- nie dzieci!  
Pani Grażynka, kończąc swój pean, też wylała łez ocean.

Takie były rozmowy w one czasy, kiedy zieleniły się lasy,  
Wodę w stawach ogrzewało słońce, wokół kwitły kwiaty pachnące,  
A po chodnikowych płytach stukały obcasiki i glany  
Naszych Absolwentów Kochanych,  
Co przetrwają i w legendzie, i w pieśni,  
O lepszych niech się nikomu nie śni !